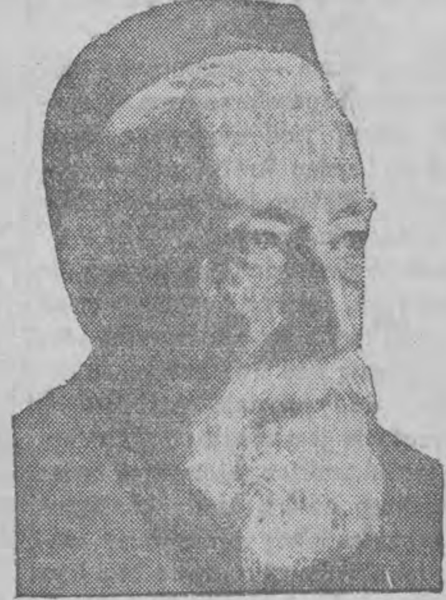
EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, ŚRODA 23 KWIETNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 94






Sun Pao-Hi, nowy prezydent republiki chińskiej.

Lya Rinaldini, tancerka włoska, podbiła publiczność paryską w filmie „Jego kochanka

U góry.
Anatol France, ukończył 80 lat.

Dr. Franciszek Klein, został honorowym burmistrzem Wiednia.

Niemcy w Czechach.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

Praga, 23 kwietnia.

Odbywający się w Morawskiej Ostrawie zjazd socjalistów czesko-słowackich zajął się szczegółowo rozważaniem kwestji mniejszości narodowych w Czechach.

W uchwalonej rezolucji postanowiono dążyć do spółdziałania z socjalistami niemieckiemi w Czechach oraz do walczenia wszelkiemi siłami z objawem nacjonalizmów wszelkich narodowości. Rezolucja głosi jednocześnie, że o spółdziałaniu z komunistami w obecnej chwili nie może być mowy.

KONGRES SOCJALISTÓW ROSYJSKICH ZEBRAŁ SIĘ W RYDZE.

Paryż, 23 kwietnia.

Z Rygi donoszą, że miał się tam odbyć kongres przywódców socjalizmu rosyjskiego. Na kongresie wyrażono przekonanie, że pomimo terroru Sowietów, strejk protestujący musi się rozciągnąć na cały kraj i dano wyraz życzeniu, aby Anglja nie udzieliła pomocy pieniężnej bolszewikom.

Oby to jak najprędzej nastąpiło!...

Konferencja w sprawie zniesienia paszportów i wiz.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

Genewa, 23 kwietnia.

Do sekretarjatu Ligi narodów wpłynęła petycja czeskiego związku przyjaciół Ligi w sprawie zwołania międzynarodowej konferencji, której zadaniem będzie zniesienie przymusu paszportowego oraz wiz zagranicznych.

Projekt konwencji zawiera m. in. następujące punkty:

1) Państwa, które przystąpią do konwencji, gwarantują swym obywatelom, podobnie, jak i obywatelom państw obcych prawo swobodnego wyjazdu zagranicę i wjazdu do kraju bez paszportu. Państwa te mają prawo wprowadzenia przymusu paszportowego jedynie na wypadek wojny.

2) Państwa umowne nie będą pobierały od cudzoziemców żadnych opłat za wjazd do ich krajów ani też za pobyt. Postanowienie to nie dotyczy ogólnych norm ochrony pracy ani płacenia podatków.

3) Państwa umowne zastrzegają sobie prawo wysiedlania szkodliwych cudzoziemców, w żadnym jednak wypadku nie mogą uzależniać określenia szkodliwości od przynależności do danego państwa.

Projekt powyższy sekretarjat Ligi narodów przekazał komisji dla spraw komunikacji i transportu.

Jeśli związek przyjaciół Ligi na kongresie swym w Ljonie poprze projekt, będzie on przedmiotem obrad Ligi na jesieni bieżącego roku.

Kongres bawełny
odbędzie się w Wiedniu w połowie czerwca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 23 kwietnia.

D. 12—14 czerwca odbędzie się tu międzynarodowy kongres kupców i przemysłowców wyrobów bawełnianych. W kongresie wezmą udział przedstawiciele związku plantatorów amerykańskich. Na porządku dziennym znajdują się m. in. bardzo ważne sprawy, a mianowicie ustanowienia stałego sądu polubownego dla wszystkich spraw spornych ,wynikających z komentowania umów bawełnianych. Liczba uczestników kongresu przekroczy 200 osób.

—o—

JEDNOŚĆ ŁACIŃSKA.

Paryż, 23 kwietnia.

Tutejsze dzienniki donoszą, że między 5 i 10 maja odbędzie się w Paryżu tydzień południowo - amerykański, mający dowieść, że narody łacińskie Ameryki są braćmi Francji na polu myśli i sztuki.

Czy konstytucja powinna być zrewidowana?

—o—

„Konstytucja nasza jest niejasna i składa się tak, jak gdyby z kawałeczków".

Taka jest opinja marszałka Piłsudskiego.

—o—

Spółpracownik „Echa Warszawskiego" miał wywiad z marszałkiem Piłsudskim na temat rewizji konstytucji. Oto co oświadczył marszałek:

Konstytucja nasza jest niejasna.

Konstytucja nasza — rozpoczyna marszałek — została przeforsowana w sposób **bardzo długi pod względem czasu**, ale, niestety, bardzo krótki pod względem namysłu i dlatego nosi cechy takiego właśnie rodzaju pracy.

Jest ona, mojem zdaniem, **bardzo źle przeredagowana**, tak, że pojęcia prawne które ma zawierać, są nadzwyczaj niejasne i wymagają one interpretacji.

Zawsze też pozostają wątpliwości, czy interpretacja jest słuszna. Pozatem nosi ona ten charakter, który jest związany z tą długą epoką, kiedy konstytucja się tworzyła, kiedy próbowano zrobić rządy jakoby konstytucyjne bez konstytucji. I w tedy, będąc Naczelnikiem Państwa, spostrzegłem, że każdy z panów, który w tej mierze chciał mieć głos pragnął mieć jakoby konstytucyjny rząd bez konstytucji, stosując swoje, że tak powiem, widzimisię konstytucyjne, czerpiąc, że się tak wyrażę, argumenty z pierwszej lepszej konstytucji, jaka istniała w innych krajach.

Odbicie tego wszystkiego, tego długiego okresu prób rządu konstytucyjnego bez konstytucji — ja znajduję w naszej konstytucji. Z powodu, że broniono już istniejących uzusów, **konstytucja nasza jest niejasna i składa się tak, jakgdyby z kawałeczków.**

Dlatego dla prawników, dla panowania prawa, jest ona bardzo ciężką podstawą dla życia.

Pomiędzy innemi charakterystycznem jest pomieszanie pojęć narodu i państwa, które na mnie robi bardzo dziwne wrażenie w pisanej konstytucji, gdzie poseł do sejmu jest przedstawicielem narodu, a prezydent Rzeczypospolitej jest przedstawicielem państwa i to na zewnątrz.

Prezydent oddany na pastwę reprezentacji.

— Czy mógłbym prosić pana marszałka o łaskawe wypowiedzenie swej opinji co do roli prezydenta Rzeczypospolitej nakreślonej przez konstytucję?

— **Rola prezydenta Rzeczypospolitej była, niestety, w konstytucji określona, że się tak wyrażę, ad hominem, to znaczy, wiele uzusów z poprzedzającego czteroletniego okresu zostało włoczone dla zrobienia mnie osobiście przykrości.** Ja zaś osobiście wypłatałem figla i powiedziałem: **„To zróbcie przykrość komu innemu"... z czem, niestety, następują ca po mnie głowa państwa musi mieć do czynienia.**

Robiono wszystko, ażeby ograniczyć postępowanie prezydenta Rzeczypospolitej i żeby go oddać na pastwę i jedynie reprezentacji.

Z tego powodu prezydent musi się zawsze zdecydować, albo wyrzec się wpływu na przebieg wypadków, albo osiągnąć wpływ bardzo pośredniemi i ukrytemi środkami.

Mścić się to musi zawsze na Polsce, gdyż wypadki układają się tak, że właśnie na barkach i na głowie najwyższego dostojnika państwa oprze się rozstrzygnięcie często najważniejszych dla bytu państwowego kwestji.

Zdaniem mojem jest to zaprzeczenie konieczności elementu indywidualnego w życiu społecznem i politycznem, zmuszające ten indywidualny element do robienia nadmiernych i nieekonomicznych wysiłków, gdyż bez tego indywidualnego elementu życie ani rusz się nie ułoży.

Jeżeli zaś chodzi o charakterystykę w aforyzmie, **to jest to dla demokratów próba stworzenia demokracji bez sił, a dla stronników ludowładztwa urządzenie ludowładztwa per procura.**

— Czy zdaniem pana marszałka — nie należałoby wzorem Stanów Zjednoczonych: wzmocnić władze prezydenta w Polsce?

— Nie mogę pójść za panem w tej mierze, gdyż konstrukcja państwowa Stanów Zjednoczonych i władze prezydenta opierają się na istnieniu bardzo daleko sięgającej autonomji poszczególnych stanów.

— Czy uznaje pan marszałek potrzebę wzmocnienia władzy prezydenta Rzeczypospolitej?

— **Tak.**

— W jaki sposób panie marszałku?

— Ja sądzę, że są dziedziny życia politycznego i społecznego, które nie mogą być oddane na grę codziennych tarć pomiędzy sobą, I w tej dziedzinie zabezpieczenie praw i wpływów elementów stałych w państwie, jest rzeczą nadzwyczajnie pożądaną.

Anglja pod rządami Labour-Party.

„Wolność strejków w Anglji była zagrożona".

Sensacyjne oświadczenie Mac Donalda w wywiadzie dziennikarskim.

Premjer angielski Mac Donald udzielił korespondentowi „Neue Freie Presse" nadzwyczaj interesującego wywiadu w sprawie polityki zagranicznej, strejków, i socjalizmu.

Podczas całej rozmowy premjer angielski uwypuklał, że dla rozwiązania problemów bezrobocia oraz zbrojeń konieczne jest wyjaśnienie sytuacji między narodowej.

W polityce zagranicznej — oświadczył Mac Donald — jestem pełen nadziei ale czytelnicy pańscy nie powinni sobie przedstawiać, że jestem wiecznym optymistą, jak to czynią niektóre dzienniki.

Nie mogę zapewnić, iż natychmiast zdołam doprowadzić do porozumienia w Europie.

Mogę tylko oświadczyć, **że warunki dla porozumienia międzynarodowego znacznie się polepszyły,** a do tego przy czyniło się również objęcie rządów przez „Labour Party".

Nie brak jednak ludzi, którzy pragną osiągnięte dotychczas sukcesy rządu robotniczego znacznie osłabić.

Mowa Lloyda Georga, wygłoszona niedawno w izbie gmin mogła znacznie pogorszyć nasze stosunki z Francją, szczęśliwym zbiegiem okoliczności zrozumiano we Francji, że był to tylko atak partyjny na rząd.

Sprawa długów reparacyjnych zagłębia Ruhr, oraz odszkodowań winna być uregulowana, a do tego przyczynił się w znacznym stopniu rząd robotniczy.

Sprawa ta oddana została do rozstrzygnięcia w ręce mężów stanu, którzy uczynią wszystko, by ją przeprowadzić sprawiedliwie.

— A jakie winno być stanowisko Niemiec? — zapytał korespondent.

Premjer odpowiedział:

— Nigdy nie czyniłem tajemnicy z moich przekonań, że przy uregulowaniu po wyższych spraw Niemcy winny odegrać rolę **czynnika spółdziałającego.**

Jest wprost nonsensem wierzyć, że innym narodom można gwałtem narzucać warunki.

Korespondent „N. F. Presse" zwrócił następnie premjerowi uwagę, że w kołach „Labour Party" panuje pewne zaniepokojenie z powodu zbrojeń i zapytał czy nie zechciałby wypowiedzieć w tej sprawie swego zdania.

Premjer bez wahania odparł:

Polityka nasza w sprawie zbrojeń jest bardzo prosta. Dopóki nie zawarta została umowa międzynarodowa ograniczająca zbrojenia poszczególnych państw, uważam że państwa te powinny zachować siły zbrojne.

Nie można zamykać oczu na fakt, że gdyby polityka rządu robotniczego nie osiągnęła celu, natychmiast rozpoczęłyby się nowe zbrojenia.

Nastąpiłoby wówczas również przegrupowanie mocarstw i **nie małą rolę odegrałyby Niemcy i Rosja.**

Przegrupowania te doprowadziłyby do nowej wojny światowej.

Rząd robotniczy przy objęciu władzy to wszystko przewidział i dlatego jego dążeniem jest niedopuścić do tej ewentualności.

Dalej dziennikarz zapytał premjera czy zechciałby sprecyzować swego stanowiska w sprawie fali strejkowej, która nawiedziła ostatnio Anglję?

Odpowiedź brzmiała następująco:

— Strejki te były nieuniknione i są następstwem bezwzględnej polityki klas posiadających, którzy w zatrważający sposób obniżyły zarobki robotników, zwłoka w rozpatrzeniu wysuniętych żądań i nietaktowne zachowanie się przemysłowców względem przywódców robotniczych były prologiem tych strejków.

Nie wypełniłbym mych obowiązków należycie, gdybym nie oświetlił pewnych charakterystycznych momentów strejków.

Zdaje mi się, że zbyteczne jest zapewniać pana, iż występuję w obronie wszystkich sprawiedliwych żądań robotniczych. Zauważyłem, jednak stosowanie zgubnych metod w walce o polepszenie bytu, które wskazują na niecną robotę komunistyczną.

Żywioły te nietylko nie przysparzają sukcesów klasie robotniczej, ale wręcz przeciwnie wyrządzają jej wiele szkód.

Ostatni strejk w Wembley wiele zaszkodził robotnikom, przyczym odsłonił te zgubne wpływy.

Całe moje życie, wywodził dalej Mac Donald **byłem przeciwnikiem strejków demonstracyjnym,** gdyż nie mają one żadnego praktycznego znaczenia. W go rączkowej walce strejk taki jest zazwyczaj imponujący, faktycznie zaś jest on bardzo szkodliwy.

Stwierdzić muszę, że ostatnie wydarzenia strejkowe, stawiały pod znakiem zapytania dotychczasowe ustawy o wolności strejków. Ustawy robotnicze nie były jeszcze nigdy tak zagrożone, jak obecnie. Wolność może być o wiele prędzej zniszczona, przez tych którzy ją nad używają, niż przez tych, którzy wolność tę zwalczają.

Gardzo nieśmiało zwrócił w końcu korespondent „Neue Freie Presse" uwagę premjerowi na krytykę, **jaka wywołana została w prasie socjalistycznej z powodu ubiorów dworskich, jakie noszą ministrowie „Labour Party".**

Premjer Mac Donald odpowiedział na tychmiast bardzo żywo.

— Słyszę, że niektórzy interesują się takiemi drobnostkami. Absolutnie nie pamiętałbym, że noszę ubiór dworski, gdybym nie czytał tego w pismach.

Znałem ludzi, którzy swe przekonania uwydatniali w zewnętrznym ubiorze. Pognieciony kapelusz, czerwony krawat i religijne odśpiewywanie zwrotek pieśni marksowskich jest tak samo dowodem że człowiek zaprzedał się cechom zewnętrznym, jak noszenie ubiorów dworskich, które umożliwiają ministrom udział w ceremonjach, należących do ich historycznych obowiązków.

Czas biegnie bardzo szybko. Premjer co chwila spoglądał na zegarek. Słychać ożywiony ruch za dźwiami. Jednak jeszcze zdążyłem zadać jedno pytanie w sprawie socjalizmu — pisze korespondent po wyższego pisma.

— Socjalizm jest czemś więcej niż ideą odpowiada premjer angielski. — **Socjalizm nigdy nie osiągnie zwycięstwa jeżeli się nie przystosuje do istniejących warunków.** Powinniśmy szerzej spoglądać w świat i nietylko wiedzieć, jak da leko pozostaliśmy w tyle, ale także nabierać energji, by kroczyć naprzód.

Przed wyborami do Reichstagu.

—x—

Nowa niemiecka ordynacja wyborcza

—:o:—

Za parę tygodni odbędą się wybory do Reichstagu. Ponieważ skład parlamentu każdego państwa jest w znacznym stopniu zależny od treści ustawy wyborczej, byłoby pożądane zbadać w najogólniejszych zarysach ordynację niemiecką.

Konstytucja Rzeszy głosi zasadę pięcioprzymiotnikowych wyborów. W myśl tej zasady prawo wyborcze winno być: powszechne, równe, bezpośrednie, tajne i stosunkowe. Każdy 20-letni obywatel bez różnicy płci posiada prawo głosowania. Jest ono równe, gdyż nikt nie mo że mieć więcej niż jeden głos. Jest bezpośrednie: głosuje się wprost na kandydata względnie na partję bez pośrednict wa wybranych ad hoc osób. Tajność jest sama przez się zrozumiała. Zasada stosunkowości polega na tem, że każde stronnictwo otrzymuje ilość mandatów proporcjonalną do ilości zdobytych głosów.

Szczegółowy zarys prawa wyborcze go znajdujemy w niemieckiej ustawie o ordynacji wyborczej z dnia 29 kwietnia 1920 roku.

Stosownie do postanowień tej ordynacji na każde 60,000 oddanych głosów przypada jeden poseł. Z powyższego przepisu wynika, że ilość członków parlamentu nie jest określona ustawowo, lecz zależy od stopnia udziału ludności w akcie wyborczym. Każde stronnictwo ma prawo zgłosić listę państwową oraz listy związkowe i okręgowe. Terytorjum Rzeszy jest podzielone na 35 okręgów wyborczych, połączonych w 15 związków, z których każdy liczy 2—3 okręgi. Podział mandatów okręgowych jest bardzo prosty: dane stronnictwo dostaje tyle mandatów, ile razy liczba 60,000 zawiera się w liczbie otrzymanych przez to stronnictwo głosów. Niezużyte resztki głosów z okręgów, stanowiących związek, idą na rzecz związkowej listy tego stronnictwa. Jeżeli resztki wynoszą 60 tysięcy głosów lub więcej, komisja przydziela stronnictwu na każde 60 tysięcy głosów jeden mandat, pozostałe zaś resztki przekazuje na listę państwową. W ten sposób na listę państwową padają resztki głosów ze związków. Lista państwowa każdego stronnictwa otrzymuje tyle mandatów, ile razy 60 tysięcy mieści się w sumie tych resztek. Resztki pozostałych ostatecznie głosów niżej 30 tysięcy nie są uwzględnione, resztki wyżej 30 tysięcy dają 1 mandat dodatkowy. Zaznaczyć należy, iż zgłoszenie listy związkowej nie jest konieczne: stronnictwo może wystawić swą listę w niektórych tylko związkach, może też wcale nie korzystać z list związkowych, — w takim razie reszki okręgowe idą wprost na listę państwową.

Z powyższego widzimy, że niemiecka ordynacja ściśle przestrzega zasady stosunkowości, co czyni prawo wyborcze sprawiedliwem i demokratycznem. Małe stronnictwa mają zapewnioną reprezentację w parlamencie. Nie chcąc jednak dopuścić do zbytniego rozproszkowania ugrupowań politycznych, ustawa wprowadza następujące ograniczenie w korzystaniu z listy państwowej: żadne stronnictwo nie może dostać z tej listy więcej mandatów, aniżeli uzyskało w okręgach. Podczas ostatnich wyborów komuniści otrzymali 440 tysięcy głosów. Zamiast spodziewanych 7 mandatów dostali 2, a to z tego względu, że z okręgów przeprowadzili zaledwie jednego posła, więc z listy państwowej przypadł im tylko jeden mandat.

Ogółem oddano podczas tych wyborów 26,028,362 głosy. Wybranych zostało 424 posłów, co odpowiada licząc po 60 tysięcy głosów na każdy mandat 25 miljonów 440,000 głosów. Z tego widzimy, że zupełnie na marne poszło 590,000 głosów, co stanowi stosunkowo bardzo mały odsetek.

Oto główne postanowienia ordynacji niemieckiej. Pozatem nadmienić należy, iż w myśl konstytucji Rzeszy kadencja Reichstagu trwa 4 lata. Okres ten może być skrócony przez dekret prezydenta republiki, który posiada prawo wiązania parlamentu. R. W.

Lola [illegible]zyms-łódzka Titine

Wesoła tragedja rozpalonych zmysłów w 50 aktach.

Migawkowe zdjęcia Stanisława Dobrzyńskiego.



19.
Gdy karnawału przyszedł czas
wprost Lola sfiksowała
Na dobę godzin 25
tańczyła coś bez mała.



20.
Najwyszukańsze tang i jaw
figury shimmowała
Atrakcją „Malinowej" więc
Loleczka wnet została.

(Dalszy ciąg za chwilę.)

Zgrzyty.

Byronowi w stuleciu zgonu.

(Strofami Childe Harolda).

Sto lat minęło, odkąd ległeś w grobie,
Królu światowej pieśni i satyry...
I ot dziś w grubej chadzają żałobie
Syny potwarców twej gryzącej liry;
Korsarze pióra, polityczne zbiry
Nieszczerą łzą cię rzewnie opłakują,
Wynajętemi upowici kiry,
Proch twój obłudną sławią Allelują
Ci, co cię dawniej zwali wywrotowcem, szują.

Czy się w spokojnej nie wiercisz mogile,
Słysząc spóźnione bluźniercze te chwały?
Miałeś za życia dla nich wzgardy tyle,
Tak ich poziome wydrwiłeś morały,
Szatańskim biczem byłeś dla nich cały,
Krwawo ich słowa chłostałeś i czyny,
Co się haniebnie z sobą nie zgadzały...
Dziś jeszcze widać ich skwaśniałe miny,
Kiedy z tobą po śmierci wchodzą w zrękowiny.

Srogi dla siewców ludzkiej nierówności,
Co świat na raba chcą dzielić i pana,
Smagałeś ostro śmiechem bez litości
Despotę ludu i myśli tyrana.
W dowcipnych strofach swego Don Juana
Wysoko wzniosłeś wolności proporzec;
Karząca ręka twa nieubłagana
Żadnej podłości nie kryła pod korzec,
O silnych tego świata śmiałeś prawdę orzec.

Nie było dla cię zakamarki skrytej,
Gdziebyś trafnemi nie przeniknął słowy:
Nizin ludu i szlacheckie szczyty,
Buduar święty rozpustnej carowej,
Haremu tajne zgłębiłeś alkowy,
Kędy namiętność przytłumiona wzdycha,
Koronowane wyszydziłeś głowy,
Wrogiem ci były wyniosłość i pycha
I każda, choć najwyższa, nędzna dusza licha.

Spij, orle wielki z szponami sępiemi,
Rozlegle jeszcze jest do walki pole,
Tyle przemocy, tyle krwi na ziemi.
Tak świszczą bicze i tak pieką bole...
Lecz któż wypełni dziś szermierza rolę?
Tak mocni kaci, tak słabi obrońce;
Któż gwałcicieli twem piórem zakole?
Któż bryźnie śmiechem im przez łzy gorące?
Więc świeć nam dalej, mistrzu, z za grobu, jak słońce.

Sat.

Ze sportu.

Dziś grają Turyści contra Luckenwalder B.V. (Berlin).

Dziś o godz. 5 po południu na boisku DOK. Nr. IV (Plac Hallera) spotykają się Turyści z berlińską drużyną Luckenwalder, która wyprzedza w mistrzostwie Berlina znaną już nam drużynę Union Oberschöneweide, o 2 miejsca.

Turyści zmuszeni będą dołożyć wszelkich starań, by się nie pozwolić pokonać tembardziej, że Luckenwalder zwyciężyła w ubiegłym tygodniu Polonję warszawską, znajdującą się obecnie w dobrej formie.

Prasa warszawska wyraża się pochlebnie o gościach.

Zawody zapowiadają się b. interesująco.

Notatka jaka ukazała się w dzisiejszym „Sporcie" — „Republiki", jakoby dziś mają rozegrać zawody Szturm — Concordia, wkradła się na skutek przeoczenia zecera.

P. Cynarski wprawia się w czynności rejenta

i zaświadcza prawdziwość podpisów.

Jak wiadomo w przeddzień upłynięcia terminu składania list wyborczych do kasy chorych zażądano od kandydatów świadectw ewentualnie zaświadczeń obywatelstwa.

Jako dokument prawomocny uznawano również zaświadczenia członków rady miejskiej i magistratu.

Otóż cały szereg kandydatów z list których frakcje stanowią opozycje na terenie rady miejskiej, a zwłaszcza radni miejscy oraz b. radni zwrócili się do prezydenta Cynarskiego z prośbą o wydanie im takich zaświadczeń, spotkali się jednak z odpowiedzią odmowną, gdyż p. Cynarski oświadczył, że „wydawanie te go rodzaju zaświadczeń nie odpowiada jego powadze" — natomiast może on „zaświadczyć prawdziwość podpisów"...

I oto p. Cynarski zaświadczył prawdziwość podpisów ludzi których nie widział na oczy i których podpisów nie znał, natomiast „powadze" jego odpowiadało wydanie zaświadczeń obywatelstwa wszystkim kandydatom z listy większości komunalnej.

ex.

Czem skorupka w markowej epoce nasiąkła

tem w złotowej trąci.

W uroczystą niedzielę świąt Wielkiejnocy wkroczyliśmy w okres realizacji reformy walutowej, zamykając sześcioletnie dzieje straszliwych zmagań się ze spadkiem naszej waluty, a właściwie naszego znaku obiegowego — marki polskiej, będącej czemś abstrakcyjnem, nierealnem dźwiękiem bez treści...

Marka polska, będąca pod względem handlowym „kotem w worku", którego wartość była uzależniona od całego szeregu i kompleksu warunków, a nawet zbiegu okoliczności i układu partyjnego, na co posiadaliśmy już precedens przy określaniu wartości wymiennej korony, opierać się mogła jedynie na zaufanym mierniku nader czułym, który mógł być poderwany nawet przez błahostki, a którego nie mógł wskrzesić nawet potężny kompleks posunięć.

Okres panowania marki polskiej był okresem rozpanoszenia się spekulacji na wielką skalę, a cały ciężar inflacji i dewaluacji spadał na szerokie warstwy pracownicze, którym na pocieszenie machano czerwoną płachetką walki z lichwą, w której oczosieci wpadały jedynie śledzie i płotki...

Okres przewalutowania nosi jednakże w sobie poważne niebezpieczeństwo „podciągnięcia" i „zaokrąglenia" cen, co wytworzyć może b. poważny procent wzrostu drożyzny i na to właśnie powinna być obecnie rozciągnięta kontrola władz, tembardziej, że i już obecnie są wykazywane tendencje w tym kierunku.

ko.

Zaledwie 130 kilometrów oddziela Łódź od Warszawy

a jednak w stolicy jest inaczej i u nas inaczej.

Zarządzenia łódzkich władz policyjnych w sprawie walki z „petardzistami" okazały się niedostateczne i zarówno w okresie przedświątecznym jak i w czasie świąt straszliwa kakafonja huków przeszywała powietrze, wywołując niejednokrotnie popłoch i panikę.

Rozwydrzona smarkaterja, której bez czynność władz policyjnych zapewniła całkowitą bezkarność, triumfowała.

W Warszawie natomiast w tym roku jak i za dawnych lat, największa strzelanina z petard „na wiwat" odbywała się rano podczas rezurekcji na placu Grzybowskim przed kościołem Wszystkich Świętych.

Zmobilizowana policja w sile 25 ludzi z podkomisarzami: Góreckim i Rotmilem na czele, nie chcąc wywoływać przykrych zajść z rozwydrzonymi wyrostkami w obronie których stał zgromadzony tłum usunęła się do bramy sąsiadującego domu. Tu podkomisarz Górecki polecił aby najbliżej zamieszkali policjanci udali się do domów, przebrali się w ubranie cywilne i wówczas dopiero obserwowali strzelających.

Pomysł ten okazał się w skutkach bardzo praktyczny. Po każdym strzale „cywilni" policjanci podążali za obserwowanymi sprawcami zabronionych „wiwatów" i zdala od kościoła, nie zwracając uwagi tłumu, zatrzymywali wesołych „petardzistów" i odprowadzali ich do 8 komisarjatu.

W ten sposób aresztowano w Warszawie 31 petardzistów, którzy poniosą zasłużoną karę...

A w Łodzi?...

—XX—

Nie nadszedł jeszcze dzień zapłaty

lecz nadchodzi godzina „regulowania" długów.

Dzień wczorajszy był „dniem zapłaty", o którym nietyle marzyły rzesze proletarjackie, ile tłumy kupców i przemysłowców...

Był to bowiem dzień płatności ogromnej ilości weksli, które nagromadziły się w ciągu dwóch dni świątecznych i z soboty przedświątecznej.

To też u rejentów tworzyły się długie ogonki, jednakże większość obligantów zawiodła pokładane w nich nadzieje i ogromna ilość weksli poszła do protestu...

Jednocześnie nadchodzą wieści o bardzo poważnych bankructwach w Sosnowcu, Będzinie i Warszawie, przyczem Łódź „poderwano" na bardzo znaczne sumy...

Naogół pesymizm co do jutra handlu włókienniczego potęguje się z dnia na dzień, co znajdzie swój wyraz w likwidowaniu całego szeregu przedsiębiorstw.

fb —

Walczmy z plagą żebractwa!

Całe społeczeństwo winno współdziałać w tej akcji

Wydział opieki społecznej w ramach dotychczasowych usiłowań zorganizował walkę z małoletniemi żebrakami tworząc pogotowie opieki społecznej, dokąd ci małoletni żebracy są odstawiani.

W akcji tej z wydziałem opieki społecznej winno współpracować całe społeczeństwo przez oddawanie małoletnich żebraków w ręce władz policyjnych, które otrzymały odpowiednie instrukcje od stawiania małoletnich żebraków do pogotowia opieki społecznej.

Jednocześnie winniśmy bezwzględnie zaniechać udzielania małoletnim żebrakom wsparcia przez co unieszkodliwimy całe rzesze „przedsiębiorców", żebrackich, którzy organizują całe bandy żebraków małoletnich, utrzymując się z datków przez nich uzyskanych.

ta.

Obniżyć koszty produkcji!

Oto hasło dnia przemysłowej Łodzi.

W niezdrowej atmosferze inflacji przemysł łódzki przez dłuższy czas pracował bez odpowiedniej kalkulacji, uzależniając ją od chwilowej konjunktury, nie bacząc zupełnie na rozwój stosunków na rynkach światowych, z któremi mógł swobodnie konkurować,

Dziś, gdy okres niezdrowej gorączki minął — na czoło zagadnień wysuwa się **sprawa kosztów produkcji i niezbędność jej obniżenia.**

Eksport w ostatnich miesiącach **ustał zupełnie**, bo wyroby włókiennicze łódzkie wypychane są przez towary angielskie czy włoskie, a na rynkach światowych dzięki drożyźnie kosztów produkcji towary nasze utraciły zupełnie zdolność konkurencyjną, co gorsza, **pojawiły się w Łodzi towary czeskie, które są znacznie tańsze i lepsze od łódzkich.**

Nic więc dziwnego, że sytuacja ta nasuwa zarówno sferom kierowniczym związków przemysłowych oraz tym, którzy z codziennemi sprawami przemysłu się stykają — cały szereg obaw i zwątpień, cały szereg niewesołych refleksji.

Nie należy jednakże myśleć o ewentualności całkowitego unieruchomienia przemysłu, nie należy snuć tych refleksji do końca: trzeba raczej pomyśleć o szybkiem rozstrzygnięciu w sposób zasadniczy sprawy obniżenia kosztów produkcji i to właśnie powinno się stać naczelnym postulatem w polityce przemysłowej rządu na najbliższą przyszłość,

W pewnej mierze uczynione już zostało w tej dziedzinie posunięcie dość poważne: wskutek intensywnej akcji rządu po całym szeregu konkurencji i narad **obniżyli przemysłowcy cenę węgla.**

Drugim nie mniej ważnym krokiem będzie zwołanie przez ministra przemysłu i handlu specjalnej konferencji celem dokładnego omówienia tej sprawy,

Jakie stanowisko przemysł na konferencji takiej zajmie — jest to narazie tajemnicą, ponieważ postulaty przemysłowców nie zostały dotąd ujawnione, rzekomo na skutek niedość dokładnego sprecyzowania wszystkich szczegółów tego planu.

W każdym bądź razie rząd zajmie w odniesieniu do ewentualnych propozycji przedłużenia dnia roboczego stanowisko nieprzychylne, co wyraźnie stwierdził podczas swego pobytu w Łodzi p. min. Kiedroń w wywiadzie udzielonym „Republice".

Z drugiej strony nie może być narazie mowy o obniżeniu płac robotniczych, ponieważ z punktu widzenia gospodarczego byłoby to w momencie obecnym niepożądane.

Możliwem też jest, że przemysłowcy, jak to zwykli często czynić, zachowują się zupełnie biernie i poprzestaną na przedstawieniu p. ministrowi danych cyfrowych, nie wyciągając jednak żadnych stąd konsekwencji.

Stanowisko takie byłoby błędem nie do wybaczenia, ponieważ tylko jasna i zdecydowana polityka przemysłowców może wpłynąć na rząd w kierunku zainteresowania się tą doniosłą sprawą oraz jej pomyślnego rozwiązania. Jednem z naczelnych haseł winno więc być **wzmożenie wydajności pracy przez organizację techniki pracy oraz administrację fabryk**, tak, aby nie zatrudniać przy 1000 bawełnianych wrzecion 12 robotników, ale tylko 4,5 robotn., tak jak to w Anglji ma miejsce.

Wymagać to naturalnie będzie innowacji i zmiany całego szeregu urządzeń, alę w tym tylko kierunku pójść może akcja przemysłowców celem doprowadzenia do pomyślnego rozwiązania tej kwestji.

Należy wreszcie zerwać z przesądem, jakoby **„fabryka mogła iść sama"** i uzupełnić istniejące braki sił fachowych, zwłaszcza inżynierów przędzalników i tkaczy, którzy potrafią w tańszy sposób skalkulować koszta produkcji.

Mk.

MOJE MINIATURY.

Swiat bez komików.

—::—

Doszedłem do niewesołego wniosku, że u nas niema miejsca dla komicznych postaci, że nasz ustrój społeczny nie znosi ludzi dowcipnych.

Szare i bezbarwne są dni naszego życia, ciemne i ponure są nasze noce — i w ciągu dwudziestu czterech godzin na dobę nie można znaleźć ani jednej sekundy, w której uśmiech na twarzy miałby swą rację bytu.

Nasz śmiech jest chichotem histeryka, pogmatwanym splotem jęków, westchnień i łkań.

Nie umiemy roześmiać się szczerze, szeroko, radośnie, bo w tej samej chwili wtłacza się nam w mózg bolesne pytanie, zagadka, drobiazg, coś — co pięścią wpycha nam w gardło z powrotem kłaki suchotniczego śmiechu.

Są śmiechy różne:

Uśmiech, a raczej lejkowały układ warg z uprzejmym skinieniem głowy, gdy naprzykład zapraszamy kogoś do pokoju, albo jesteśmy zażenowani i nie wiemy co odpowiedzieć.

Uśmiech zalotny na temat: „Owszem. Podobasz mi się..."

Uśmiech wzgardliwy — ściągnięcie brwi, lekkie wykrzywienie ust.

A potem uśmiech chytrości, uśmiech ironiczny, obleśny, sarkastyczny, rozpaczliwy, zły, smutny, tęskny, anielski uśmiech współczucia i cała gama śmiechów od zdawkowego chrząkania do nieprzytomnych spazmów.

Ale ten śmiech, oparty na podstawach uczuciowych, z góry obiera sobie pewien cel, nazywa się tak lub inaczej, znaczy to albo tamto — i tylko obłąkańcy śmieją się bez przyczyny.

Nikt się naprzykład nigdy nie roześmiał poprostu dlatego, że jest, że żyje, że mu jest dobrze, chociaż ma zmartwienia, troski i bóle, nikt nie parsknął śmiechem na widok swych rąk, które są przecież tak śmieszne: poruszają się dziwnie, mają takie patyczki na końcu, podnoszą się i opadają, wykonywują takie śmieszne ruchy...

Ba!... Toż to byłby nonsens!...

Śmiech trzeba ważyć na uncje, trzeba się liczyć z każdym uśmieszkiem — bo cóż inni pomyślą o nas, roześmianych błaznach?

Dlatego, uważam, świat pozostał bez śmiechu.

Bez komików.

Pozostali tylko ludzie, którzy się śmieją, ale którzy robią to tak, jakgdyby płakali.

Bolski.

KACZKI O PIÓRACH GĘSICH.

Z Pau donoszą do paryskiego „Matina":

W Seviganc (dep. Niższych Pirenejów), u mera tej miejscowości, p. Hartamerot, można oglądać ciekawe zjawisko przyrody.

Ze związku gąsiora z kaczką powstały kaczęta, posiadające cechy tak kaczki, jak i gęsi, mianowicie dzioby kacze, szyje zaś i upierzenie gęsie.

Migawki sądowe.

Zięć pana Cytryna.

Właściwie nie chodzi tu wcale o pana Cytryna, tylko poprostu o jego piękną córkę, Lizę, ale ponieważ pan Abram Cytryn, zamożny kupiec łódzki, był tym kozłem ofiarnym, którego przez dłuższy czas doił jego sympatyczny i pomysłowy zięć, Henryk F., więc trzeba chociaż parę słów powiedzieć o jednym i o drugim.

Pan Cytryn miał dobre oko i znał się na ludziach nie gorzej niż na sprowadzanych wagonami świecach i mydle.

Kiedy więc młody i przystojny pan Henryk zaczął bywać w jego domu i okazywać pannie Lizie w sposób aż nadto wyraźny swe hołdy i uwielbienie — stary kupiec rzekł do swej ukochanej jedynaczki:

— Córuchno, ten „łyk" mi się nie podoba". Możebyś przestała się z nim widywać.

— Ale, dlaczego, papo, on jest bardzo miły, podoba mi się szalenie, zresztą on bywa w najlepszem towarzystwie.

— Tak,—odpowiedział pan Cytryn—może on bywa w najlepszem towarzystwie, ale sam pochodzi chyba z najgorszego.

Miły młodzieniec podobał się pannie Lizie coraz bardziej, aż w końcu w serduszku jej wywołał iście bolszewicką rewolucję.

Asystował jej dość długo: razem chodzili na koncerty, do teatru, na dancingi, wyjeżdżali do Zakopanego i Zoppot, jednem słowem — sielanka.

Trwało to już parę miesięcy, aż pewnego dnia panna Liza oświadczyła ojcu kategorycznie, że chce wyjść zamąż i — już.

Gdy pan Cytryn opierał się temu — powiedziała mu nieco zmieszana:

— ...Kiedy ja muszę wyjść zamąż za Henryka, bo inaczej...

Stary kupiec aż się za głowę złapał z desperacji: taka hańba na jego siwą głowę...

Uległ w końcu prośbom i perswazjom ukochanej córki i sprawił młodej parze huczne weselisko, po którem wyjechali do Włoch (jak to teraz w modzie).

Byli nadzwyczaj szczęśliwi, tylko kochający i ukochany mężulek „potrzebował" strasznie dużo pieniędzy, które stary Cytryn bez wahania wysyłał na telegraficzne prośby swej Lizy.

Wrócili wreszcie i tu rozpoczęła się cierniowa droga młodej małżonki: mąż jej był nałogowym pijakiem i karciarzem.

Perswazje i namowy żony nic nie pomagały a gorsze jeszcze rzeczy dziać się zaczęły, gdy pan Henryk wziął się do pracy jako wspólnik swego teścia.

Tranzakcje, których dokonywał, tak niefortunne dawały wyniki, że w końcu zaczęto się poważnie zastanawiać, czy pan Henryk czasem nie „obrabia" swego teścia.

Obawy te okazały się uzasadnione, gdy pewnego dnia miły zięć nie zjawił się do domu, a z kasy zniknęła cała prawie gotówka.

Pan Cytryn zbladł jak cytryna, a pani Liza rozpłakała się jak kwietniowa pogoda w Łodzi.

Zięć pana Cytryna miał jednak pecha: traf chciał, że go złapano i osadzono pod kluczem.

Pan Cytryn musiał więc przeżyć jeszcze jedną hańbę: zięć jego skazany został na 8 miesięcy więzienia, a urocza pani Liza została... rozwódką.

ar.

Straszny wypadek na wsi.

Cicha spokojna wioska Ludwików, położona wśród rolniczych pagórków i srebrzystych torfowisk, została w niedzielę, dnia 13 kwietnia r. b. zaalarmowana głośną eksplozją, na której odgłos wybiegli wszyscy mieszkańcy.

Oto 23-letni Jan Szubert w moździerzu „cali chloricum" t. j. materjał wybuchowy wywołał straszną eksplozję, której skutek był okropny. Sam Jan Szubert został śmiertelnie ranny, rozerwało mu bowiem obie nogi, lewą rękę i głowę, a jego 17-letniej siostrze Marjannie wybuch zranił poważnie prawą nogę, oraz od wybuchu tego wyleciały wszystkie okna w tym domu, jak również zniszczone zostały naczynia kuchenne i piec. Ranny śmiertelnie Jan Szubert żył zaledwie około 20 minut i po wezwaniu na pożegnanie rodziców w strasznych cierpieniach zakończył życie.

Niechże ten nieszczęśliwy wypadek będzie przestrogą, że materjał wybuchowy, jakim jest „cali-chloricum", w żadnym wypadku nie może być rozcierany w naczyniach metalowych, ponieważ małe tarcie wywołuje eksplozję.

Miejscowe organa policji wszczęły dochodzenie skąd nabyty został ten środek wybuchowy,

Olbrzymia produkcja powieści we Francji.

W r. 1921 wyszło w Paryżu 1941 powieści.

Statystyka wydawnicza we Francji podaje ciekawe liczby, dotyczące dzieł beletrystycznych.

W samym Paryżu w ostatnim dziesięcioleciu wychodziło rocznie ponad tysiąc powieści. Z tego maximum osiągnęła produkcja literacka w r. 1921, w którym wyszło z druku w Paryżu 1341 powieści, nie licząc niezliczonej ilości powieści feljetonowych, drukowanych w różnych dziennikach.

Gdyby krytyk zawodowy chciał czytać wszystkie powieści, wychodzące we Francji, musiałby dziennie połykać po trzy książki. Nie wolno byłoby mu oczywiście odpoczywać w niedziele lub wogóle czemś innem się zajmować i spać więcej niż 6 godzin na dobę. Nawet i w tych warunkach przypadałoby na czytanie jednej powieści jakie 5 godzin.

Znana powieściopisarka pani Rachilde, która od wielu lat prowadzi referat powieściowy w „Mercure de France", czasopismo wydawane przez jej męża, skarżyła się, że zupełnie niema możności sumiennie zaznajamiać się nawet z najważniejszemi publikacjami.

Na czytanie obszernej powieści poświęca ona wszystkiego dwa dni, lecz wynosi to zaledwie 180 powieści rocznie, a więc tylko znikoma część rocznej produkcji.

Częściowo winę tej nadmiernej produkcji literackiej, mającej cechy czegoś patologicznego, ponoszą liczne nagrody literackie. Ilość ich ostatniemi czasy tak wzrosła, że widok otrzymania nagrody mają rzeczy nie tylko mierne, lecz wprost bezwartościowe. Niezależnie od spadku franka większość nagród literackich jest tak wysoka, że stanowią potężną pobudkę dla młodych talentów do pisania powieści.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9,350.000—9,300.000.

CZEKI.

Belgja 552,500—549.300.
Holandja 3,500.000—3.473.500.
Londyn 41,250.000—40.925.000.
Nowy Jork 9,350.000—9.300.000.
Paryż 650.000—643.000.
Praga 277.000—250.000—270.000.
Szwajcarja 1,665.000—1,652.000.
Wiedeń 132,1—130.
Włochy 422,000—419.750.
Złoty frank 1,800.000.
Miljonówka 925—935.
Bony złote 1,370.000—1.400.000.
8 proc. pożyczka 14—14,1.
Pożyczka dolarowa 5.30—5,25.

Tendencja zwyżkowa, z wyjątkiem dla dolara.

Dolar w Łodzi.

Dziś w godzinach przedpołudniowych obracano dolarami po 9,350.000—9.400.

Materjału poddostatkiem.

—:o:—

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 503,000
Chrystjanja 1,270,000
Holandja 3,422,000
Kopenhaga 1,530,000
Nowy York 9,200,000—9,240,000
Londyn 40,200,000
Paryż 589,000
Praga 267,000
Szwajcarja 1,618,000
Sztokholm 2,430,000
Wiedeń 128
Włochy 407,000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,350,000
Tendencja dla akcji i walut mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,360,000
Tendencja dla walut mocniejsza.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9,375,000

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 23 kwietnia. — (Telef. od sprawozdawsy giełdowego „Expressu")
Marka polska 0,62
Warszawa 0,61
Dolary 5,68

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

bez zmiany.

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE

GDAŃSK, 23 kwietnia. — (Telef. od sprawozdawsy giełdowego „Expressu")
Marka polska 0,63
Warszawa 0,61
Dolary 5,68

Warszawska giełda akcjowa.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 26,5.
Bank Handlowy 29—28,25—28,5.
Bank dla H. i Przem. 4—3,9—4.
Bank Kredytowy 1,9—1,95.
Bank Handlowy P. 8.
Bank Przem. Lwow. 1,45—1.5.
Bank Wil. H. Pryw. 310—325.
Bank Zachodni 8,4—8.5, 6 em. 7,25—7—5.
Bank Zjedn. Ziemian 4,2—4,5.
Bank Zw. Spółek 20—20,75.
Bank Związku Ziemian 700.

II. CHEMICZNE, ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CHEMICZNE.

Cerata 725—750.
Grodzisk 2,6—2,5. 4 i 5 em. 2,3.
Kijewski 1,250.
Puls 1,250—1.000—1,1
Spiess 3,3—3,310.
Wildt 525—550—540.
Zgierz 13.
Elektryczność 6.
Brown-Boweri 3,750.
Siła i Światło 1,850—1,875.
Chodorów 16,5—16,75.
Czersk 2,2—2,1
Częstocice 9.
Gosławice 5—4,95
Michałów 2,275—2,350.
Cukier 14.5—13,7—14.
Łazy 600—575—560.

III. DRZEWNE, NAFTOWE i METALURGICZNE.

Przem. Leśny 500—600—500
Węgiel 29
Nafta 2900 (3 em.) 2,8
Nobel 4
Rylscy 575—500
Cegielski 1,9—1925—1,9
Fitzner 24—27
Lilpop 2,275—3,250
Modrzejów 31,25—33,25—33—33,5 (3) 35—41,5 (5)
Norblin 2,1 — 2,05
Ortwein 1,85—1,9—1,8
Ostrowiec 35,5—34
Parowozy 1,35—1,225
Rohn 1,375— (4 em.) 1,3
Rudzki 5,6—5,5—6 (3) 5 em. 5,20—5—5,0
Starachowice 10,850—10,500—10,575
Ursus 4,6—4,55—6,625
Maszyny 1,400

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE i RÓŻNE.

Żyrardów 1,455—1440—1425
Borkowski 4,75—4,80
Jabłkowscy 620—650
Syndykat 7,5
Zach. Tow. 1,05
Lloyd 375—430
Żegluga 650
Ćmielów 2
Haberbusch 25,5—24—25
Dźwignia 875—900—875
Klucze 1,3—1,2
Puls 850
Spirytus 6,675—7 (3,
Petege 8
Wulkan 16,5

Tendencja słaba.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 22 kwietnia.

Nowy Jork 439,12.
Francja 67,15.
Belgja 78,50.
Włochy 98,06.
Szwajcarja 24.86.
Hiszpanja 31,325.
Portugalja 1,72.
Holandja 11,795.
Danja 26,205.
Norwegja 31,505.
Szwecja 16,70.
Helsingfors 175.25.
Niemcy 19 biljonów.
Austrja 310.500.
Praga 148,75.

GIEŁDA PARYSKA

Paryż, 22 kwietnia.

Londyn 67,35.
Nowy Jork 15,32.
Belgja 85,35.
Hiszpanja 218,50.
Włochy 68,75.
Szwajcarja 269.
Danja 259.
Holandja 574.
Norwegja 216,25.
Szwecja 409.
Praga 46.25.
Rumunja 8.00.
Wiedeń 22,25.

GIEŁDA NEW-YORSKA.

Nowy Jork, 22 kwietnia.

Kurs dzienny 4 procent.
Londyn 4,38.75.
Londyn 60 dni 4,35.75.
Paryż 6.72.
Amsterdam 37,01.
Kopenhaga 16.64.
Praga 2,96.
Berlin 22 i trzy-czwarte—23.

GIEŁDA PRASKA.

Praga, 22 kwietnia.

Amsterdam 12,82.
Berlin 7,95.
Chrystjanja 4,68.
Kopenhaga 5,70.
Sztokholm 902.
Zurych 602.
Londyn 149.12 i pół.
Nowy Jork 34.30
Wiedeń 5.09.
Madryt 4,70.
Marka niemiecka 7,90.
Marka polska 3,50.
Paryż 230 i jedna-czwarta.
Włochy 162.00.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

Amsterdam, 22 kwietnia.

Londyn 11,78 i jedna-czwarta.
Berlin 0,61 i pół.
Paryż 17,55.
Szwajcarja 47,50.
Wiedeń 0.0037 i siedem-ósmych
Kopenhaga 44,90.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

Sztokholm, 22 kwietni

Londyn 16,66
Berlin 0,89
Paryż 27,75
Bruksela 21,00
Szwajcarja 67,30
Amsterdam 142,10
Kopenhaga 63,80
Chrystjanja 53,00
Waszyngton 380,00
Helsingfors 9,50
Praga 11,30

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

Chrystjania, 22 kwietnia

Londyn 31,55
Paryż 46,25
New York 723
Amsterdam 269 i pół
Zurych 127,75
Helsingfors 18,44
Antwerpja 39,75
Sztokholm 190 i pół
Kopenhaga 121,00
Praga 21,55

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy York, 22 kwietnia.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 14,000
Wewnątrz kraju 2,000
Na kontynent 7,000
Loco 29,20
Maj 28,79—85
Lipiec 27,25—28
Sierpień 25,40
Wrzesień 24,40
Październik 24,11—13
Grudzień 23,53—57
Styczeń 23,17—20
Marzec 23,25

Liverpool, 22 kwietnia

Maj 16,95
Lipiec 16,30
Październik 14,15
Grudzień 13,70
Styczeń 13,54

Brema, 22 kwietnia.

Cena za 1 klg. 32,71 centów ameryk

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Usiłowanie samobójstwa.

Zamieszkała przy ul. Marysińskiej 44 Anastazja Lerner z powodu nieporozumienia w rodzinie, targnęła się na swe życie, wypijając sporą dozę esencji octowej, w stanie podchmielonym.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił desperatce pomocy.

* * *

21-letnia robotnica Stefanja Piskulska w mieszkaniu własnem przy ulicy Suwalskiej 22, w celu samobójczym napiła się jodyny.

Zawezwany lekarz pogotowia po wypompowaniu żołądka denatce, pozostawił ją na miejscu w stanie osłabionym.

Bójka świąteczna.

Wczoraj kilku osobników napadło na 20 letniego ślusarza, Włodzimierza Makarowa, na rogu ul. Łagiewnickiej i Tokarzewskiego zadając mu rany nożem w prawe udo, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Atak dychawiczny.

Na Al. Kościuszki nr. 81 dostał ataku dychawicznego 50 letni cukiernik Mikołaj Markowski. Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy, odwiózłszy go do domu przy ul. Wólczańskiej nr. 135.

Kto miał w tym roku najgorsze święta?...

Z mieszkania Icka Szporna, Zawadzka 10, skradziono 3 pierścionki, z których jeden był z brylantem, wartości 4 miljardy marek.

— Z mieszkania Antoniego Dzienisiewicza, Pańska 36, zapomocą podrobionych kluczy skradziono rzeczy wartości 1,300.000.000 mk.

— W banku handlowym, przy ul. Al. Kościuszki 15, z kieszeni Wolfa Rozenbluma, Gdańska 44, oddającego do dyskonta weksle, skradziono portfel i weksle na ogólną sumę 2 miljardy marek.

— Do mieszkania doktora Józefa Goldwasera, Zielona 3, usiłowali dostać się złodzieje przy pomocy podrobionych kluczy, spłoszeni jednak zbiegli.

Gdzie się niekiedy chowa ser.

Pociągnięto do odpowiedzialności Marję Kuśmierz, 1 Maja 37, która sprzedawała masło, w środku którego znajdował się ser. Masło zakwestjonowano.

Uciekł od wódki ale zabrał marki

W składzie wódek inżyniera Tyszki przy ul. Wólczańskiej 18, pracownik tej że firmy Szmigielski, sprzeniewierzył 1 i pół miljarda mk. i zbiegł, oczem poszkodowany zawiadomił policję.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.

62-gi dzień.

ŚPIEWACZEK (Czechosłowacja) — ORŁOW (Kaukaz).

W programie boks angielski.

Przebieg początkowo bardzo interesujący, lecz w końcowych minutach tempo staje się powolnem i zapaśnicy „walą" na oślep.

Naogół przewaga Śpiewaczka jest widoczna, nie może jednak jej odpowiednio wykorzystać. Orłow skutecznie walczy w defenzywie.

Wreszcie w trzeciej rundzie Śpiewaczek zwycięża Orłowa.

PETERSEN (Danja — GRIKIS (Łotwa).

Na usilne żądanie Grikisa, Petersen udzielił łotyszowi rewanż.

Z wielkim napięciem oczekiwane było przez licznie zgromadzoną publiczność powyższe spotkanie. Obydwaj zapaśnicy wykazali poważną technikę, jedynie zręcznością duńczyk przewyższał swego przeciwnika.

Przebieg zajmujący, toczy się z lekką przewagą kolosa. Walczący operują chwytami znanemi.

W ostatnich minutach szala zwycięstwa przechyla się na stronę Petersena, lecz ten wyczerpany wiele korzystnych momentów nie wykorzystuje.

Wynik remisowy.

CZARNA MASKA — MICHELSON (Łotwa).

Maska zamiast Hameli.

Spotkanie mało zajmujące. Przewaga Maski uwidacznia się po 10 minutach. Nadaje, jak zwykle walce, szybkie tempo Michelson wobec braku orjentacji ogranicza się do defenzywy.

W trzeciej rundzie trickem Maska zwycięża Michelsona

Nowoangażowany arbiter p. Michniewicz, ku ogólnemu zadowoleniu prowadził walki b. spokojnie.

Obserwator.

Oszust karciany.

Główne cechy charakteru. — Jaki tryb życia prowadzi. Jak oszukuje swoje ofiary.

Typ oszusta karcianego odznacza się jedną cechą ogólną. Ludzie, należący do niego, to ludzie zdolni, posiadający wiele zręczności i wielką dozę zmysłu orjentacyjnego; szybko się decydują i szybko spostrzegają to, co innym ludziom wymyka się z pod uwagi.

Zimna krew, znajomość ludzi, bezczelność — oto, co ich znamionuje na pierwszy rzut oka. Właściwości te są niezbędne, brak jednej z nich decyduje o karjerze.

Oszust karciany, któryby się wzruszał któryby nie umiał wykorzystać psychiki oszukiwanych partnerów, któryby z miną czelną nie umiał wytrzymać podejrzliwego spojrzenia — alboby umarł z głodu, alboby na początku swej karjery został raz na zawsze zdemaskowany, alboby musiał na innem polu szukać powodzenia.

Gracz-oszust musi posiadać koniecznie wymienione przymioty, jak również koniecznie musi mieć miękkie, giętkie, wypieszczone ręce, któremi właśnie dokonywa tych wszystkich manipulacji kartami, na jakich go złapać trudno.

Zarówno jak cechy zewnętrzne i właściwości intelektualne charakterystycznem jest także i życie poprzednie karciarza. Rzadko kiedy są to ludzie zajmujący gdzieś kiedyś jakieś stanowisko tak zwane przyzwoitsze.

Zasadniczo w szkołach byli uczniami zdolnymi, ale trudnymi do wychowania, umieli sobie zawsze zdobyć pieniądze w jakiś przemilczany zwykle, niewyjaśniony sposób, nie posiadali nigdy żadnego ściśle określonego zawodu lub też traktowali ten swój zawód jako coś w rodzaju parawanika, korzystali z pomocy pieniężnej kobiet i bawiących się panków i półpanków, u których odgrywali chętnie rolę pieczeniarzy, aż wreszcie przy sposobności stykali się z zawodowym oszustem, u którego odbywali praktykę w charakterze pomocnika.

Ponieważ ludzie ci nigdy, albo prawie nigdy nie mogą wykazać się uczciwemi źródłami swoich dochodów, to zwykle przy badaniu niechętnie opowiadają o swojej przeszłości.

Przeszłość każdego z nich to cały splot najfantastyczniejszych historji, powiązanych ze sobą fatalistycznym zbiegiem okoliczności. Rzadko można dopatrzeć się tu jakiegoś zdrowego sensu życia człowieka, który dąży do czegoś i w jakimś kierunku pracuje. Dlatego też należy przedewszystkiem położyć szczególny nacisk wreszcie na tę przeszłość, która właśnie przez swą awanturniczą bezładność tworzy ludzi zdolnych, wobec posiadania innych wymienionych danych, do uprawiania zawodowo gier fałszywych.

Co do samej gry fałszywej pamiętać należy, że oszust korzysta ze wszystkich sztuk i sztuczek, jakiemi popisują się tak zwani magicy — prestidigitatorzy i tem podobni więksi i mniejsi kuglarze. Ta sama zręczność w tasowaniu kart i odnajdywaniu zapowiedzianej karty w tej lub innej kupce, ta sama umiejętność zainteresowania widzów taką lub inną sztuką kar ciana, ten sam repertuar znikających i pojawiających się królów, asów, dam, dziesiątek i t. d. i t. d. Ponieważ zaś bardzo wiele tych „niepojętych“ rzeczy istotnie za niepojęte i niezrozumiałe uchodzi, trudno rzeczywiście zrozumieć nieraz sztuczkę, której dopuścił się gracz-fałszerz, tem bardziej kiedy i sam oszukany również sztuczkę taką uważa za absolutnie niezrozumiałą.

Dołącza się do tego okoliczność, że przy pewnej zręczności i przez odpowiednie traktowanie właściwości ludzkiej natury można ważyć się na wiele. Skierowawszy naprz. uwagę cudzą na coś zapowiedzianego, można tymczasem dokonać rzeczy, które nie były zapowiedziane wcale i jako takie wymykają się z pod zdolności obserwacyjnej widza, spodziewającego się właśnie spełnienia danej obietnicy.

Rzecz zapowiedziana może się nie udać wcale, widz śmieje się zadowolony z niezręczności sztukmistrza, ale ani mu w głowie, że właśnie sztukmistrz wykonał parę ruchów takich, których celem było wykorzystanie tego zadowolenia i oszukanie swojej ofiary.

(Gazeta Administracji i Policji Państw.).

Niezwykłe losy śpiewaczki króla nadwornego.

Przed sądem pokoju dzielnicy Marybone w Londynie, stanęła niemłoda już kobieta, oskarżona o uprawianie żebraniny.

Jakież było zdziwienie obecnych, gdy podczas wstępnych formalności dowiedziano się, że oskarżona jest Dorothy Ashby, jedna z wielkich śpiewaczek operowych za króla Edwarda VII, ojca dzisiejszego władcy imperjum Brytyjskiego.

Przecudny sopran nieraz zachwycał starego Edwarda VII.

Tragiczne, wstrząsające swą niedolą przeżycia tej kobiety są sprawdzianem typowym przysłowia: „Fortuna kołem się toczy“.

Na początku wojny zapomniana przez publiczność wielka artystka, otworzyła w Londynie szkołę śpiewu.

Pewnej nocy, podczas ataku zeppelinów na Londyn rzucona olbrzymia bomba doszczętnie zrujnowała budynek szkoły.

Właścicielka jej znalazła się w zupełnej nędzy, zapomniana już przez wszystkich.

Dręczona głodem dawna sława, zdecydowała się śpiewać na ulicach i podwórkach, aby jej nie poznano, założyła gęstą woalkę.

Dzieje tej kobiety wzruszyły surowego sędziego Cecila Graut, który uniewinniając oskarżoną, radził jej nie odwoływać się już do ofiarności publicznej.

JULJAN STARSKI. 140)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

Z misji tej pani Hanna wywiązała się doskonale i to zmieniło całkowicie wzajemny stosunek rodzeństwa.

Pani Hanna stała się szybko pośrednikiem między bratem i przyszłą swą bratową i ona to głównie przyczyniła się do przełamania uporu Klary co do przyśpieszenia daty ślubu...

Dla dogodzenia bratu, dla którego pomimo wszystko, miała sentyment, zdezorganizowała swój dotychczasowy tryb życia i cały dzień spędzała wraz z Klarą na czynieniu zakupów i załatwianiu tysiącznych drobnych spraw...

Szybko jednak zmęczyła się tem i oświadczyła kategorycznie, że żąda dalszego przyśpieszenia daty ślubu, gdyż musi wyjechać na odpoczynek na Riwierę.

Zupełnie niespodziewanie znalazła w realizacji tych planów sprzymierzeńca w starym Stüblu, który pomimo wszystko, obawiał się jakiegoś tricku ze strony Klary...

Ku wielkiemu zdziwieniu Stübla, Klara nie oponowała i ostatecznie ślub naznaczono na dzień czwartego maja.

Po ślubie młoda para miała się udać w podróż po kontynencie, a zarząd interesów Hössika miał objąć, na wniosek Stübla, który również chciał wyjechać na kilkomiesięczną kurację, Kranc.

Tymczasem Stübel porządkował swoje interesy... Kredyt, udzielony mu przez przyszłego zięcia, pozwolił mu na uregulowanie wszystkich zobowiązań, a przedświąteczny okres ożywienia w handlu postawił go całkowicie na nogi, tak, że mógł sobie pozwolić na sprowadzenie całego szeregu maszyn, które umożliwiły mu konkurencję z Stinnensonem...

Nic więc dziwnego, że Stübel począł promieniować na nowo tą swoją nieparwenjuszowską pogodą ducha i swobodą obejścia, wzbudzając podziw tych, którzy pragnęli i stawiali nad nim krzyżyk.

W tym też czasie aresztowano na prośbę władz francuskich Lehna i wydano go sądom francuskim...

Po jego aresztowaniu wykryto cały szereg popełnionych przezeń nadużyć..... Oczywiście ujawnione zostały one przez Kranca, który zdołał sobie tem zdobyć bezgraniczne zaufanie...

NA NOWEJ DRODZE.

„Ratować kopalnie. Sprzedać udziały naftowe. We wtorek przybywa przedstawiciel Bosla. Rozpocząć pertraktacje. Przy 10 procent niżej ceny wartości sprzedać“.

Kranc po raz niewiadomo który odczytywał tę depeszę, która nadeszła jako odpowiedź na alarmującą depeszę Kranca o katastrofie grożącej koncernowi węglowemu Hössika.

Wczoraj dopiero Kranc powrócił z Bytomia i przekonał się naocznie, że wobec zniżki ceny węgla wskutek spekulacyjnej polityki dotychczasowej koncernu, groziła katastrofa...

Otrzymana depesza dawała mu wolną rękę w prowadzeniu pertraktacji...

Sytuacja była bardzo trudna... Pakiet akcji i udziałów naftowych Hössika przedstawiał wartość około dwustu tysięcy dolarów, podczas gdy koncern węglowy zaangażowany był na sumę prawie-że dwa razy większą.

Oczywista, że można było wykorzystać tę sytuację, że akcje Hössika dawały ich posiadaczowi prawo do desygnowania przedstawicieli do zarządów czterech poważnych towarzystw naftowych, co dla Bosla było rzeczą niezmiernie ważną...

Ale czy to się uda... Była to jednak gra o wielką stawkę, a czas naglił. Kranc nerwowym krokiem przechadzał się po foyer Grand-Hotelu...

Za chwilę miał zejść inżynier Dernou przedstawiciel Bosla, który przyjechał właśnie przed chwilą i wszedł do numeru przebrać się...

Nagle ktoś potrącił Kranca... Odwrócił się... Był to Belkin, który, ujrzawszy go mruknął: „Przepraszam“ i szybko wszedł do sali Wiśniowej.

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 85000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 40000 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak